# GŁOS NARODU

ŚRODA

3. WRZEŚNIA 1919.

NR. 207. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| Miesięcznie . . . . . . . | K 16·— | K 14·— | K 16·— | K 18·— | K 13·— |

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).




## Nasza armia w przyszłości.

Szlachetne zamiary wielkiego ideologa, prez. Wilsona, który spodziewa się uszczęśliwić ludzkość, zbliżając ją za pomocą Ligi Narodów do ery wiecznego spokoju, mają dotąd tylko teoretyczną wartość, bo nikt nie może przewidzieć, czy i jak zostaną w praktyce przeprowadzone. Wiemy zaś to pozytywnie, że jednym z głównych warunków tej błogosławionej ery musiałoby być powszechne rozbrojenie i znajdujące swój wyraz w zniesieniu lub zredukowaniu do minimum armii stałych. Gdy jednak dotąd nie zanosi się wcale na to, aby którekolwiek z mocarstw, kierujących polityką światową, zamierzało dać w tym kierunku dobry przykład, przeto chwila powszechnego rozbrojenia wydaje się być jeszcze daleką i, co zatem idzie, kwestya posiadania możliwie silnej liczebnie dobrze zorganizowanej, należycie wyekwipowanej i odpowiednio wyćwiczonej armii jest sprawą pierwszorzędnej wagi dla każdego państwa.

Nie można jednak przytem zapominać, że wskutek doniosłych zmian, wywołanych w dziedzinie społecznej i politycznej państw europejskich przez wojnę światową, a także wskutek doświadczeń praktycznych w dziedzinie wojskowości, poczynionych podczas wojny, zmieniły się znacznie zapatrywania na to, jaką winna być armia nowożytna. Nie od rzeczy więc będzie dla nas, których armia znajduje się „in statu nascendi" zapoznać się ze zdaniem ludzi fachowych w tej sprawie.

I tak, francuski generał Roques, b. dowódca 1-szej, a następnie 4-ej armii, w ten sposób określił, jaką ma być po wojnie armia francuska, przemawiając niedawno na festynie urządzonym w Paryżu z powodu zjazdu towarzystw sportowych Francyi środkowej:

„Jakąż ma być ta armia, która jutro powstanie pod egidą Rzeczypospolitej?

„Odpowiem na to pytanie stwierdzeniem zasady, że byłaby nie do zniesienia instytucya, która pod pozorem bronienia ojczyzny powstrzymywałaby w jakikolwiek sposób jej rozwój. „Wczoraj Francya znalazła żołnierzy — wyraził się niedawno temu p. prez. Poincare — dziś musi znaleźć obywateli". Jest to kwestya życia lub śmierci. To, czego powinniśmy pragnąć, jest, aby w chwili dokładnie określonej potrzeby wszyscy obywatele stać się mogli żołnierzami.

„Nasuwa się przy tem pytanie: ponieważ nie możemy obejść się bez armii, dlaczego nie mamy trzymać się wzoru armii z r. 1910?... Byłoby to jednak poważnem cofaniem się wstecz, wprost czemś niebezpiecznem, gdybyśmy dziś chcieli odtwarzać armię wedle wzorów z 1914 roku. Ożywieni jesteśmy wszyscy jak najlepszemi chęciami do pomagania przy zorganizowaniu takiej armii, jaka jest Francyi potrzebna, ale także zdecydowani stawiać stanowczy opór wskrzeszeniu błędów przeszości.

„Ci z pomiędzy młodych ludzi, którzy służyli wojskowo podczas wojny, wiedzą najlepiej, ile potrzeba czasu na wykształcenie żołnierza. Otóż ten czas powinien w przyszłości oznaczać dokładnie trwanie okresu, zwanego dawniej służbą czynną, która będzie odpowiadała w przyszłości okresowi pierwszego wykształcenia żołnierza.

„Taki ciężar naród przyjmie na siebie chętnie, lecz odrzuci każdą formułę, która pod jakimkolwiek pozorem zatrzymywałaby młodych ludzi pod bronią choćby o jeden dzień dłużej, niż tego potrzeba do wykształcenia ich na dobrych obrońców ojczyzny.

„Powinniśmy więc trzymać się tej zasady, że młody człowiek, stawszy się żołnierzem, powinien być natychmiast zwrócony życiu ekonomicznemu kraju".

Wprawdzie Polska zapewne jeszcze długo będzie potrzebowała silnej pod bronią armii do ochrony przed wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi, jednak czynniki, powołane do kierownictwa tą armią, względnie do ustalenia zasad, wedle jakich ma być sformowaną w przyszłości, powinny na chwilę nie zapominać o tem, że jeżeli czego Polsce potrzeba — to rąk do pracy nad odbudową kraju i stworzeniem nowych warunków bytu ekonomicznego. Nie wolno zatem będzie — jak słusznie powiedział gen. Roques — zatrzymywać młodych ludzi pod bronią choćby o jeden dzień dłużej, niż tego wymaga wykształcenie ich na dobrych obrońców ojczyzny.

Kładziemy szczególny nacisk na tę zasadę ponieważ nasza młoda armia posiada skład bardzo niejednolity (pierwiastki Legionów pol., armii rosyjskiej, austro-węgierskiej, niemieckiej i francuskiej i hallerczyków) a kierownictwo jej nie dało dotąd poznać ogółowi zasad, na jakich zamierza oprzeć w przyszłości swój program organizacyjny.

Nie naszą jest rzeczą wchodzić w szczegóły tego programu, ale mamy prawo spodziewać, aby odpowiadał on z jednej strony naszemu charakterowi narodowemu — a z drugiej — nie wchodził w kolizyę z wymaganiami ekonomicznemi naszego istnienia, tak silnie zmienionemi przez wojnę światową.

I jeszcze jedno. Wykształcenie żołnierza polskiego w przyszłości będzie dopiero wtedy zupełnem, jeżeli się wykorzysta krótki czas jego czynnej służby, aby także uświadomić go narodowo, aby wzbudzić w nim poczucie, że jest przedewszystkiem obywatelem i że, jako taki, ma obowiązek służenia Ojczyźnie także z bronią w ręku. Pracując w tym kierunku, oddadzą miarodajne czynniki wojskowe wielką przysługę krajowi, przeżywszy ten surowy materyał, jaki wstępuje i długi czas jeszcze będzie wstępował w szeregi armii polskiej.

j. t.

## Przyszłość gospodarcza Małopolski.

Po omówieniu w poprzednim artykule ogólnych horoskopów tego, co nas pod względem gospodarczym czeka w najbliższym roku, kilka słów pragniemy poświęcić omówieniu naszego położenia gospodarczego na czas najbliższych miesięcy.

Stwierdzić musimy przedewszystkiem, że przednowek tegoroczny był stosunkowo krótki w każdym razie obejmował mniejszy okres czasu, niż w ubiegłych latach. Jedynie spóźnione wskutek zimnego lata tegoroczne zbiory wytworzyły przerwę w aprowizacyi, przerwę na szczęście krótkotrwałą; inaczej bylibysmy ostatecznie dzięki pomocy Ameryki dociągnęli do nowych zbiorów. Mamy do przetrwania krótki czas niedostatku, może nawet dość znacznych ograniczeń. O ile chodzi o mąkę, to na najbliższy okres czasu chlebową mąkę będziemy mieli, natomiast białej mąki przez dłuższy czas nie będzie zupełnie, a właściwie będzie tylko dla chorych i małych dzieci. Przy sposobności dodać trzeba, że Warszawa była zawsze pod względem zaopatrzenia w mąkę uprzywilejowana, gdyż tam wypiekano na karty nawet całkiem biały chleb, czego za to skąpiono prowincyi, a w każdym razie nigdy nie dano dla Małopolski.

Co do cukru sytuacya przedstawia się dosyć ciężko. Ze względów politycznych nie kupujemy cukru od Czechów, gdzie go jest dosyć. Jesteśmy natomiast skazani na zaopatrywanie się w cukier kolonialny i nie rafinowany cukier poznański. W najbliższych miesiącach niema widoków żadnej poprawy. Potanienie cukru nie nastąpi. Jedynem wyjściem byłoby ułatwienie kupcom i kooperatywom nabywania pod kontrolą cukru importowanego pozakontyngentowego. Gdyby ten cukier udało się do kraju sprowadzić, cena jego stosunkowo wysoka, wynosiłaby około 20 K za kg. Jeśli cukier zdobywany drogą paskarską kosztuje obecnie 40 K za kg., byłoby to w każdym razie obniżeniem znacznem cen. Ludzie zamożniejsi zaopatrzywszy się w cukier pozakontyngentowy — odciążyliby kontyngent cukru tańszego, którego większe ilości możnaby wtedy przeznaczyć dla ludności uboższej.

Dlatego w interesie poprawy konjunktury cukrowej leżałoby, aby zwłaszcza kooperatywom ułatwić nabywanie cukru pozakontyngentowego.

Zaopatrzenie w sól obecnie się poprawiło i poprawa ta zapowiada się jako trwała. Podobnie poprawiło się zaopatrzenie w naftę.

Gorzej stoi sprawa węgla. Na razie brak go zupełny, a widoki na zimę są bardzo liche. Poprawa sytuacyi zależy wyłącznie od powiększenia wydajności pracy w kopalniach. Na przeszkodzie temu stoi między innymi także zaniedbanie kopalń wskutek wojny i rabunkowa gospodarka na nich, jaka przez pewien czas była prowadzona.

O ile chodzi specyalnie o Kraków, to mąki chlebowej mamy na razie dla miasta na 2 najdłużej 3 miesiące, zaś białej wogóle poza przydziałem dla dzieci i chorych nie będzie.

Wobec tych smutnych choroskopów należy stwierdzić, że w przyszłym roku gospodarczym dwie trzecie naszego zapotrzebowania o ile chodzi o mąkę i zboże będą musiały być pokryte importem z zagranicy. Małopolska ze względu na swe położenie ma bardzo złe ku temu warunki. Dla importu z Ameryki jesteśmy najdalej położeni i dlatego też cały szereg towarów, które z Gdańska nadchodzą, do nas wogóle nie dociera, albo najwyżej dochodzi drogą paską. Lepsze położenie jest już w Królestwie. Jedynie Poznańskie jest w możności ze swych zbiorów wyżywić siebie i cały Śląsk.

O ile import będzie prowadzony wyłącznie przez państwo jako kupca, natrafi on na wielkie trudności. Nie ulega wątpliwości, że gdyby pobudzić inicyatywę prywatną kupców i ułatwić im import, pilnując przy tem ściśle kalkulacyi cen, to ze względu na sąsiedztwo takich obszarów jak Rumunia, Węgry i Wołyń akcya taka mogłaby mieć pełne widoki powodzenia. W ten sposób możnaby na prawdę podjąć wolny handel, otwierając szeroko swobodę importu, rzucać na targ znaczne ilości zboża, a tem samem wywołać większą zniżkę cen. Ze względu na korzystne nasze położenie w stosunku do sąsiadów, od których możemy importować, kwestya transportu byłaby wielce uproszczoną. Szeroko zakrojony import byłby najskuteczniejszą bronią do zwalczania paskarstwa.

Zaznaczyć jednak trzeba, że za pieniądze importu tego prowadzić nie możemy. Wysyłanie znacznych kwot pieniężnych za granicę w obecnej chwili zachwiałoby do reszty i tak trudne nasze położenie finansowe. Pozostaje więc tylko droga handlu wymiennego, a przedmiotami wymiany mogą być węgiel, nafta, jaja, wędliny i o ile chodzi o wschód, także sól. W tych dziedzinach wytwórczość krajowa w interesie naszym własnym musi być podniesiona do najwyższych granic, gdyż ona tylko jest w możności uratować nas przed głodem na przednówku przyszłego roku.

W końcu pragniemy zwrócić uwagę na jeden przejaw życia naszego gospodarczego, który ogromnie akcyę zdążającą do polepszenia stosunków utrudnia. Społeczeństwo nasze przyzwyczaiło się do wielkiej wygody, mianowicie zgłaszania się po wszystko, jako po przydziały do magistratów, do władz naszych. Zatracona została zupełnie inicyatywa. Pod płaszczykiem organizacyi konsumów i kooperatyw odbywa się zręczne wyłapywanie dusz ludzkich, a w ministeryum aprowizacyi w Warszawie terrorem i groźbą zdobywa się „specyalne" przydziały. W takich wypadkach, gdy taka zręcznie przeprowadzona akcya nacisku się uda, dana kooperatywa tryumfuje nad innymi i daje „lepsze" przydziały. Tego rodzaju praktyki należy stanowczo wykorzenić.

Wolny handel zaprowadzony w miejsce niedałego monopolu mógłby i tu stosunki uzdrowić, obudzić społeczeństwo z letargu, z tego braku inicyatywy, oduczyć oglądania się tylko na „przydziały", a pod względem aprowizacyjnym, może nas uratować.

H.

## Niemcy wichrzą na Litwie.

Niemcy nie pogodzili się jeszcze z myślą, iż trzeba im ze wschodu bezpowrotnie się wycofać. Ukrainę na południu, a Litwę na północy uważają dotąd za dwa przyczółki mostowe, które należy za wszelką cenę w ręku swem utrzymać, by kiedyś można było nowy „Drang nach Osten" rozpocząć. Dochodzą nas odgłosy nowych wichrzeń niemieckich na Litwie. Oto, gdy w dniu 22 z. m. powstańcy sejneńscy rozbroili oddział wojska „litewskiego", okazało się, iż rozbroili Prusaków, poprzebieranych w mundury litewskie. Faktem też jest, że artylerya litewska, dowodzona przez generała Żukasa, składa się prawie wyłącznie z Niemców. Za pieniądze niemieckie utrzymuje się też „rząd litewski".

Prócz ruchu narodowo-litewskiego popierają też Niemcy na Litwie ruch bolszewicki, organizują przy pomocy miejscowych szumowin społecznych oddziały bandycko-bolszewickie i oto całe już okolice, obejmuje krwawa anarchia. Napady na dwory i dworki, a nawet na osady zamożniejszych włościan, mordy i rabunki przybierają coraz większe rozmiary.

Ludność wprost błaga o nadesłanie wojska polskiego, któreby położyło kres temu chaosowi. A trzeba zaznaczyć z naciskiem, że pomiędzy ludnością litewską a polską panują stosunki zażyłości serdecznej i gdyby nie garść zaciekłych litwomanów, to znaleźlibyśmy bez trudności modus vivendi nawet na Litwie etnograficznej.

## Wracajcie na kresy.

Ks. D. Bączkowski w odezwie pod powyższym tytułem zwraca się do wszystkich Polaków kresowych, którzy w chwilach krytycznych, z całkiem zrozumiałych względów, opuścili swe siedziby, by obecnie, po uwolnieniu ziem tych od tyranii bolszewickiej, wracali z powrotem na placówki kresowe:

„Gdy nasze dzielne wojsko idzie wciąż naprzód w kierunku Dniepru, poza nim trzeba postępować z organizacyą ludu i zjednywać go dla sprawy polskiej, przez ratowanie dzieci od głodu, przez pomaganie starszym w urządzeniu gospodarki, przez urządzanie szkółek dla wiejskiej dziatwy. Kto pierwszy da kawał chleba, kto pierwszy rzuci ziarno oświaty na umysł i serce tego ludu, ten go weźmie, ten go będzie miał! Nie trzeba czekać, aż przyjdą z Galicyi Rusini i urobią tu lud na Wołyniu na takich wrogów polskości, na jakich urobili go w Galicyi. Gdy dziś, panie i panowie z kresów, nie wrócicie do swych siedzib z kawałkiem chleba dla zgłodniałego ludu, to już tam nie wrócicie nigdy. Bierzcie przykład z duchowieństwa, które, na rozkaz swej władzy, powraca do pracy. Nie dość jest bowiem zająć przez wojsko duży szmat ziemi, trzeba go zorganizować, aby utrzymać przy Polsce, a do tego braknie ludzi. P. komisarz jeneralny ziemi Wołyńskiej ciągle się skarży na ten brak; ale nad tą skargą kresowcy nasi przechodzą do porządku dziennego i bezczynnego wyczekiwania na bruku warszawskim czy krakowskim, aż się wszystko na kresach uspokoi. Nie czekajcie aż się tam uspokoi, lecz idźcie uspokajać! Idźcie ułatwiać ludowi gospodarkę, idźcie rzucić między lud krocie broszur, aby urobić inne pojęcie o Polsce i Polakach, niż urabiał je rząd rosyjski, popi, „Poczajewskije listki". Do czynu rodacy i rodaczki z nad Horynia, Słuczy, Teterowa, z Podolskich Pagórków, ze stepów Kijowszczyzny! Bo jeśli my nie urządzimy sobie naszej chaty kresowej, to nikt nam jej nie urządzi".

## Gospodarka bolszewicka na Białej Rusi.

Mińsk, w sierpniu.

W poprzedniej korespondencyi przedstawiłem wam ucisk polityczny żywiołu polskiego i katolickiego za czasów bolszewickich w Mińsku i na Białej Rusi. Dziś chcę wykazać, iż i pod względem gospodarczym nie było tu „raju", bolszewicy bowiem, ustanawiając nową organizacyę gospodarczą, głosili tylko w teoryi szczytne hasła wspólnego dobra, ogólnego dobrobytu i t. d., w praktyce jednak przeprowadzali tę organizacyę pod znakiem zniszczenia ekonomicznego kraju i obniżenia wysokości i wartości produkcyi.

Jak wszędzie, tak i tu, stali oni początkowo na platformie oddawania wszystkiego ludowi. Hasło: „Ziemia dla ludu" było powszechne. Wnet jednak, zoryentowawszy się, jak zgubne skutki wywiera na wysokość produkcyi takie rozdawanie ziemi na prawo i lewo ludziom, nie mającym pojęcia o racyonalnem gospodarowaniu, zeszli z tej platformy i wprowadzili nową organizacyę, polegającą na centralizacyi. Mniejszą własność pozostawiono w jej dawnej formie, nakładając tylko na właścicieli duże podatki in natura, natomiast większą własność skonfiskowano na rzecz państwa, a gospodarzyć nią miały komitety wiejskie, kierowane przez komisarzy państwowych. W komitetach tych pracowała dawna służba folwarczna, pobierając za pracę wysoką pensyę i ordynaryę, cały zaś plon odsyłano za pośrednictwem komisarza wiejskiego do miast, gdzie miejscowe władze aprowizacyjne miały rozdzielić go między ludność w drodze kartkowego systemu. Cały plan wygląda bardzo ładnie w teoryi, z chwilą jednak, gdy zaczyna się go przeprowadzać w praktyce, okazuje się, że rezultaty są minimalne i zgoła nie odpowiadają założeniu.

Już bowiem w samej pracy na roli okazała się mała intensywność i wydatność tej pracy. Zdemoralizowani bowiem zmianą stanu rzeczy parobcy, korzystając z zasady, że „proletaryat sam wie, kiedy i jak ma pracować", że „nie należy go zachęcać i przypominać mu o robocie", pracowali tak, iż zebrany plon nie pozostawał w stosunku proporcyonalnym do wielkości wydającej go ziemi. Zebrany przez parobków plon, po odliczeniu wszelkich ordynaryi, przechodził przez ręce najprzód wiejskiego komisarza, potem miejskich władz aprowizacyjnych. Jeżeli się zaś weźmie pod uwagę bezład, nadużycia, łapownictwa i kradzieże urzędników, przez których ręce ma zboże przechodzić, zrozumiałem się staje, że do rąk konsumentów proletaryuszy dostała się tylko znikoma i zgoła niewystarczająca cząstka, podczas gdy ogromna reszta dawno znalazła się w handlu łańcuszkowym i jest sprzedawana za bardzo drogie pieniądze.

Poznawszy ten system organizacyjny, nie dziwimy się zupełnie tej szalonej wprost drożyźnie artykułów pierwszej potrzeby, jaka królowała tu wszechwładnie za czasów bolszewickich. Funt chleba np. kosztował 80 rubli, funt słoniny 280 rubli, za parę butów trzeba było płacić od 1.500 do 3.000 rubli. Oczywiście, że wobec takich cen, mimo niezmiernie wysokich pensyi, nie każdy mógł sobie pozwolić na zakupno najniezbędniejszych artykułów, skutkiem czego wkradły się do miasta głód i nędza, te dwa czynniki zniszczenia, które stopniowo, ruchem jednostajnie przyspieszonym zataczały coraz szersze kręgi. Dopiero wkraczające wojska polskie wybawiły ludność z tej krytycznej sytuacyi. Miasto odetchnęło teraz i żyje nadzieją rychłej pomocy z Zachodu. Pomoc ta, której organizacya już w toku, winna nadejść jak najprędzej. W pierwszym rzędzie należy ratować dzieci, odżywiać je i zapewnić normalne warunki rozwoju.

ZYGMUNT JEDLICKI.

# Walka o Śląsk Cieszyński.

## Jabłonków dla Czechów?

Cieszyn. (Telefonem). Wczoraj rozeszła się pogłoska, bardzo nieprawdopodobna, jakoby wedle informacyi z Paryża, Czesi otrzymali od Polaków Jabłonków, celem zabezpieczenia im połączenia ze Słowaczyzną przez Frydek. Ofiarą takiego układu padłoby kilkanaście gmin czysto polskich. Kombinacya ta wydaje się być fałszywa. W razie wejścia jej w życie, Polacy śląscy uważaliby ją za prowokacyę, a dla Czechów byłaby bez korzyści. Kolej ta w razie zatargu z Polakami może być natychmiast przez Polaków zajęta i wojskowo jest bez wartości. O ile chodzi o względy handlowe, to Czesi mogą się obejść bez tej kolei i inną drogą otrzymać lepsze połączenie ze Słowaczyzną.

## Czesi protestują.

Wiedeń. P. A. T. „N. Freie Presse" donosi z Morawskiej Ostrawy 31 sierpnia: Dziś przed południem odbyło się na Placu Wolności wielkie zgromadzenie ludowe, na którem deputacya górników, która była u prezydenta Massaryka, złożyła swoje sprawozdanie. Zgromadzenie przyjęło rezolucyę, która wobec tego, że kwestya cieszyńska jeszcze nie jest rozstrzygniętą, wzywa rząd, by żadną miarą nie podpisał traktatu któryby przyniósł ze sobą utratę Cieszyna. Ponieważ strajk demonstracyjny osiągnął swój cel, ma być praca podjęta z dniem 1 września pod następującemi warunkami: 1) siła zbrojna nad linią demarkacyjną ma być wzmocniona, ażeby uniemożliwić wszelki najazd ze strony Polski (!!). 2) Żaden kilogram węgla nie śmie być wywieziony z Republiki czesko-słowackiej i jeżeli rozstrzygnięcie kwestyi Cieszyna nie wypadnie w przeciągu najkrótszego czasu na korzyść czeską, wówczas „połączymy się wszyscy celem obrony naszej kochanej cieszyńskiej ojczyzny a po naszej stronie stanie cała republika czesko-słowacka".

## Inteligencya czeska kieruje strajkiem

Cieszyn. P. A. T. Wymuszony przez Czechów strajk został przerwany na 12 dni, w myśl rozkazu Narodnego Viboru z Morawskiej Ostrawy. We wszystkich szybach utworzono z polecenia tegoż Narodnego Viboru komitety strajkowe, do których powołano nie robtników lecz inteligencyę. Naprzykład do komitetu strajkowego w szybie Franciszka Józefa w Suchej Dolnej należą nadinżynier Kurtz, przewodniczący inżynier Wyszatil, nadsztygar Stefanik, kancelista Wolf, dozorcy Havraczek i Beigert i t. p., sami Czesi z Morawy lub Czech. Tak wygląda oburzenie ludu czeskiego.

## Prawda o Czechu Marschallu.

Cieszyn. (Telefonem). „Dziennik Cieszyński" donosi: Czeskie B. pras. podało wczoraj telegram o ostatnich wypadkach na Śląsku, wysłany przez p. Marschalla, rzekomo przewodniczącego komisyi koalicyjnej w Cieszynie. Telegram ten przedstawia położenie na Śląsku w świetle fałszywem i kłamliwem. Sam fakt, że Marschall podał się za przewodniczącego jest fałszem, bo nim jest pułkownik włoski, który zapewne przeciw treści depeszy zaprotestuje.

Obecność pana M. w Cieszynie jest wielce podejrzaną. W niedzielę pos. Reger publicznie na wiecu oświadczył, że pan ten nie posiada żadnych papierów uwierzytelniających, ani nie jest członkiem misyi. Jest on oficerem pochodzenia francuskiego, pozostającym na żołdzie czeskim. Jako rzekomy członek misyi miał wgląd nawet w tajemnice wojskowe i mógł bardzo szkodzić sprawie polskiej. Po obecnem zdemaskowaniu nie powinien ani dnia pozostać w Cieszynie. Nie można pozwolić, aby oficer czeski wglądał w tajemnice wojskowe polskie w chwili, gdy Czesi przygotowują się do walki z Polakami.

## Obrady Zjazdu Biskupów.

Poznań. P. A. T. Obrady Biskupów w Gnieźnie trwały 4 dni, t. j. od 27 do 30 sierpnia włącznie. Przedmiotem obrad były bieżące sprawy Kościoła w Polsce, między innemi zaprowadzenie jednolitości pod względem świąt, postów i obrządków. Zajmowano się sprawami seminaryów duchownych, polepszeniem bytu organistów, sług kościelnych, duszpasterstwa wojskowego i nauki religii w szkołach, uposażenia duchowieństwa, a w łączności z tem prawem poboru za czynności duchowne. Wreszcie rozważano sprawę hospicyum i kolegium polskiego w Rzymie. Podczas zjazdu przybyła deputacya Śląska, aby przedstawić swoje życzenia w sprawie kościoła. Gdy deputacya ta wspominała jakie znaczenie dla Śląska ma Częstochowa, oświadczył biskup kujawsko-kaliski, w którego dyecezyi leży klasztor częstochowski, że chętnie odstąpi Śląskowi Częstochowę, gdy przyjdzie do utworzenia na Śląsku osobnej dyecezyi. Z Pelplina zapowiedział się na zjazd do Gniezna tamtejszy biskup sufragan w zastępstwie biskupa chełmińskiego. W ostatniej chwili jednakże zaszły nieprzewidziane przeszkody, jak o tem donosi ks. Biskup Rosentreter, przewodniczący konferencyi.

## Polacy w Kanadzie.

Z użyczonego nam łaskawie przez ks. Prałata Nikla listu, pisanego doń z Kanady (Vancouver B. C.), wyjmujemy parę ciekawych szczegółów, odnoszących się do życia tamtejszych Polaków.

Z końcem maja b. r. wybuchł w zachodniej Kanadzie strajk generalny, wskutek czego nastała drożyzna i robotnik polski, o ile nie miał zaoszczędzonego grosza, począł cierpieć biedę. Strajk przeciągnął się aż do końca czerwca, nie zaszych rozruchów nie było, jużto z tego względu, iż centralny komitet strajkowy nawoływał do przestrzegania prawa i porządku, już też dlatego, że w Kanadzie była przeprowadzona naonczas prawie prohibicya, więc robotnik był trzeźwym. Prohibicya ta jest tak ściśle przestrzegana, iż nawet księża, otrzymując wino do celów liturgicznych, złożyć wpierw muszą przysięgę, że tylko do tych celów wino będzie zużyte.

Polacy kanadyjscy poczynają się organizować. Nastąpiło to po zaburzeniach, skierowanych przeciwko obcokrajowcom w r. 1918. W październiku z. r. ks. J. Chodkiewicz zwołał przedstawicieli Polonii do Hamilton i tam zawiązano Radę Polską, na czele której stanęli ks. Dr Tarsziak, jako dyrektor, a ks. Jgn. Osaszewski jako sekretarz. Rada ta postawiła sobie za zadanie złączyć wszystkich Polaków kanadyjskich, już to celem obrony własnych interesów, już też celem zorganizowania pomocy dla Ojczyzny. Powstało też tam inne ugrupowanie polskie, pod nazwą Rady demokratycznej, ale nie zyskało ono wielu zwolenników. Najważniejszym sukcesem Rady Polskiej było uzyskanie przywileju ze strony Ministeryum Policyi na wydawanie paszportów polskich. Posiadacz takiego paszportu jest uważanym za obywatela polskiego, zaprzyjaźnionego z Kanadą i nie podlega ani internowaniu, ani obowiązkowi ciągłego meldowaia się w policyi. Dotychczas bowiem, szczególnie poddani austryaccy i niemieccy, narażeni byli na ciągłe szykany; wielu z naszych rodaków było internowanych przez ciąg dwu i trzech lat jedynie dlatego, że mieli poddaństwo państwa wrogiego. Ciekawą jest deklaracya, jaką każdy Polak, starający się o paszport polski, składa: „Ja, niżej podpisany, zeznaję pod przysięgą, że jestem ze swoich przekonań szczerym Polakiem; nie chcę mieć nic wspólnego z zaborcami mej Ojczyzny, a zaś dopóki mieszkać będę w Kanadzie, stanowię zastosowywać się do praw uchwalanych przez naród kanadyjski“. Przysięgę odbierał proboszcz miejscowy, w braku zaś księdza notaryusz publiczny, a kandydata Radzie Polskiej polecał miejscowy Komitet obywatelski.

I w Kanadzie żydzi rozpoczęli agitacyę antypolską, szkalowano nas drukiem i słowem, urządzano wiece „antypogromowe“, rozrzucano broszury i ulotne pisma przeciwko „krwiożerczym“ Polakom. Rada Polska przeciwko tej agitacyi energicznie przeciwdziałała, a nawet odniosła się z prośbą i protestem do premiera Kanady, żądając, by władze państwowe tej ohydnej nagonce kres położyły.

Duch wśród Polonii dobry, wszyscy cieszą się wolną Ojczyzną i gotują do odlotu z obcej ziemi.

## Wyzwolenie przemysłu polskiego.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Od czasu powstania Polski wpadły dziwnym jakimś trafem wszystkie sprawy naftowe w ręce neutralnych. Początkowo osiedlili się oni w Krakowie, ponieważ zaś oddział naftowy został przeniesiony do Warszawy, przeto przesiedlili się też tutaj. Dziwić się potrzeba było, że polskie władze tak bardzo szły tym panom na rękę. Po zajęciu kopalni zagłębia borysławskiego założyły rafinerye wschodnio-galicyjskie Towarzystwo polskich rafineryi pod egidą adwokata Dra Fausta, żyda, który jest znany dosadnie ze swej „neutralności“. Po oswobodzeniu rafineryi wschodnio-galicyjskich zaczęła się wędrówka wszystkich dyrekcyi tychże rafineryi, które były początkowo i za czasów austryackich w Wiedniu, do Warszawy. I tak przeniosły się Towarzystwa Galicya, Karpaty, Fanto, Trzebinia i inne, ale trzeba się dziwić odwadze tych dyrekcyi, że na czele swych biur w Warszawie postawiły zastępców żydów i oni zastępowali interesa naftowe wobec rządu. Naturalnie natychmiast przyłączyły się do dyrekcyi polskich rafineryi. Sprawa ta była nader nieprzyjemna. Rząd obcował z tymi zastępcami, bo musiał, kupcy w Kongresówce obcowali z nimi bardzo niechętnie, oraz kilku urzędników Polaków, którzy dla przyzwoitości figurowali w biurach między samymi „neutralnymi“, bardzo często dawali wyraz swego zapatrywania.

Aż nagle pękła bomba. Niedawno temu odbyło się posiedzenie polskich rafineryi, na którem przyszło do ostrej scysyi między obecnymi na zebraniu. Nie oszczędzono wyrzutów przedstawicielstwu polskich rafineryi, że nieudolnie prowadzą interesa poszczególnych firm i że odnoszą się dziwnie do rządu. Wywołało to ten skutek, że rozwiązano w końcu zarząd polskich rafineryi pod kierownictwem Dra Fausta, a założono nowy Związek, którego przewodniczącym obrano jednogłośnie Dra Piłata. Wyborowi temu możemy przyklasnąć. Kto zna sprężystość i znajomość rzeczy, jaką się odznacza Dr Piłat, ten zrozumie łatwo, że teraz sprawy pojedynczych rafineryi wobec rządu traktowane będą nienagannie.

Niestety, wiele jest jeszcze dziedzin przemysłu, opanowanych przez żydów. Oby sanacya dokonana w polskich rafineryach była zachętą i przykładem dla ludzi energicznych i dobrej woli do oczyszczenia z żydostwa innych pól pracy przemysłowej, do której nie zbrakłoby z pewnością energicznych i fachowych jednostek w polskiem społeczeństwie.

## Od Wydawnictwa.

**Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.**

# KRONIKA.

### Z miasta.

**KONFEDERACYA POLSKA.** Jutro o godz. 6 w magistracie odbędzie się zebranie przedstawicieli wszystkich stronnictw społecznych m. Krakowa w sprawie organizacyi Konfederacyi polskiej. Referować będzie przybyły z Warszawy ks. Draczewski. Pożądany jest jak najliczniejszy udział członków Stowarzyszeń społecznych.

**OTWARCIE OGNISKA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.** Dla podniesienia poziomu kulturalnego i pogłębienia świadomości obywatelskiej żołnierzy, D. O. G. zakłada szereg placówek oświatowych i towarzyskich. W środę 3 b. m. o godz. 5 popoł. nastąpi otwarcie wobec delegacyi żołnierskich Ogniska żołnierza polskiego przy ul. Grodzkiej l. 64, zogranizowanego z pomocą amerykańskiego Towarzystwa Y. M. C. R.

**PRZECIW OBRAŻANIU RZĄDU POLSKIEGO.** Minister poczty, p. Linde, wydał okólnik, zwracający się przeciw napaściom na rząd i organa rządowe, wydarzających się coraz częściej zarówno w pewnej części prasy, jak na zebraniach publicznych. W szczególności także wyżsi urzędnicy pocztowi byli niejednokrotnie obrażani w ten sposób. Minister grozi dochodzeniami karnemi, wdrażanemi bezpośrednio przez prokuratora państwa.

**Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO** komunikują: Dzisiaj po raz 16 Gorczyńskiego subtelna i wesoła komedya „Rzeczywistość“. Będzie to jedno z ostatnich przedstawień tej komedyi, która niebawem zejdzie z repertuaru. W środę Zapolskiej „Ich czworo“. W roli kochanka przedstawi się publiczności p. Ryszard Wasilewski, artysta scen lubelskiej i lwowskiej. W czwartek „Śluby panieńskie“. W piątek dramat Rittnera „W małym domku“. Rozpoczęły się próby z niegranej dotąd na żadnej scenie polskiej komedyi tegoż autora, pod tytułem „Ogród młodości“, która będzie pierwszą nowością tego sezonu.

Od dnia 1 września administracya teatru przyjmuje zamówienia na stałe miejsca bez względu na prawo pierwszeństwa zeszłego sezonu.

**Z TOW. SZTUK PIĘKNYCH.** W środę 3-go b. m. zostanie otwartą w Pałacu Sztuki (plac Szczepański l. 4) nowa wystawa, na którą złożą się dzieła najwybitniejszych artystów polskich. Osobną wystawę zajmą dzieła Alfonsa Karpińskiego. Z szeregiem nowych pejzaży akwarelowych wystąpił Fr. Turek. Ponadto interesujące studya pejzaży i typy z Wilna dał I. Pinkas i liczną kolekcyę rzeźb W. Rzegociński. Całości dopełniają: Damazy Kotowski, Kahlowa, Pieniążek, Rajski, Knauzówna, Uziembło, Seredyński, Malicki, Kamniewicz i wielu innych.

**KWESTYONOWANIE SAMOCHODÓW.** Dyrekcya policyi komunikuje: Wbrew wydanym przepisom władz cywilnych i wojskowych, a w szczególności obwieszczeniu dyrekcyi policyi z 8 sierpnia, które podane zostało do wiadomości za pośrednictwem prasy i przez plakatowanie, krąży w mieście jeszcze znaczna ilość samochodów osobowych i ciężarowych, nie przedstawionych dowództwu wojsk samochodowych do regestracyi. Wobec tego wydaje się równocześnie cywilnym i wojskowym organom bezpieczeństwa publicznego polecenie, aby wszelkie samochody nie zaopatrzone numerem („Kr“) z liczbą porządkową) bezwzględnie kwestyonowały i odstawiały do dowództwa wojsk samochodowych; ponadto ulegną właściciele tych samochodów karze grzywny do 100.000 K lub karze aresztu do jednego roku.

**PODWYŻSZENIE CEN PRĄDU ELEKTRYCZNEGO.** Komisya gazowo-elektryczna Rady miasta odbyła w dniu 30 z. m. pod przew. wiceprezydenta Sarego posiedzenie, na którem postanowiono, ze względu na wzmożone koszta produkcyi podnieść cenę prądu elektrycznego: dla światła na K 2.30 za 1 kwg., dla siły na K 1.20 za 1 kwg., począwszy od odczytów sierpniowych, pozatem załatwiła komisya kilka spraw administracyjnych i bieżących.

**SĄDY DORAŹNE.** W poniedziałek odbyła się przed sądem doraźnym rozprawa przeciw Maryi Smykowej, która w piwnicy domu przy ul. Kołłątaja l. 6 zamordowała dla rabunku Jewkę Kinachową. Przewodniczył r. s. k. Dr Szczerba, oskarżał prok. Sozański. Smykowa, jak stwierdził w dłuższym wywodzie rzeczoznawca prof. Dr Wacholz była poczytalną tak przed, jak i podczas popełnienia zbrodni. Świadkowie Paraska Kinach, mąż i inni, zeznawali obciążająco. Z powodu braku jednomyślności trybunału w osądzeniu sprawy, trybunał oddał ją do rozstrzygnięcia sądowi przysięgłych.

W najbliższych dniach stanie przed sądem doraźnym Julian Hołuj, członek bandy straconego w sobotę Wójcika. Hołuj między innemi dnia 4 lutego b. r. napadł na mieszkanie Dawida Feldsteina w Podgórzu i strzelił do niego z brauninga, skutkiem czego Feldstein wkrótce zmarł. Hołuj znajdował się dotychczas w szpitalu św. Łazarza, gdyż podczas aresztowania zranił się ciężko w brzuch i piersi. Doszło do wiadomości władz, że bandyci Seweryn i Wilk chcą wykraść Hołuja ze szpitala; wobec tego przeniesiono go do szpitala więziennego.

**RUMOWISKA I ŚMIECI.** Przyzwyczailiśmy się, niestety, do tego, że na dalszych ulicach miasta leżą przez całe miesiące kupy śmieci lub rumowiska. Uprzątanie tych ozdób przedmieść krakowskich należy do rzadkich wyjątków. Ale i ulice śródmieścia nie są wolne od dowodów podobnego niedbalstwa ze strony odnośnych czynników. Najlepszym tego przykładem długi wał rumowiska, który od półtora roku leży wzdłuż Krzysztoforów na chodniku ul. Szczepańskiej. Czas już najwyższy, aby zwrócił na te rumowiska uwagę zakład czyszczenia miasta.

**Z KRONIKI WYPADKÓW.** W poniedziałek około godz. 5 popoł. robotnik magazynów wojskowych, Władysław Janik, wpadł pod rozpędzone konie przejeżdżającego wozu, skutkiem czego odniósł ranę na głowie i doznał licznych kontuzyi na ciele. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

**RABUNEK ŻYTA.** Bracia Paweł i Jakób Olmerowie z Igołomii dnia 28 z. m. napadli koło Kościelnik na kilka fur z żytem, wiezionych do piekarzy krakowskich, pobili woźniców i zrabowali około 10 cetnarów metr. żyta. Aresztowano ich.

**KRADZIEŻ MATERYI.** Kupiec Izrael Rudner doniósł, że onegdajszej nocy włamano się do jego sklepu przy ul. Dietlowskiej l. 36 i skradziono różne materye, wartości 70.000 kor.

**ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNYCH BANDYTÓW.** Policya krakowska aresztowała Józefa Stelmacha i Franciszka Stelmacha pod zarzutem zbrodni rabunku na szkodę leśniczego w Tarnowie, ciężkiego uszkodzenia ciała na osobie gospodarza Sikory w Zbydniowie i morderstwa rabunkowego na osobie gosp. Packa w Boczowie w pow. bocheńskim. Aresztowani odstawieni będą do sądu w Wiśniczu, poczem oddani zostaną sądowi doraźnemu. Przed paru tygodniami aresztowała ich żandarmerya w Łapanowie, lecz oddali ich kołodzy-bandyci.

**UJĘCIE WŁAMYWACZY.** W nocy z 16 na 17 z. m. włamano się do pralni „Czystość“ przy ul. św. Gertrudy i skradziono garderobę wartości 13.000 kor. Obecnie ujęto sprawców w osobach Tadeusza Hudyka i Wacł. Migasińskiego. Hudyk, który także używał nazwiska Jakóba Zygm. Zimermana, przed paru tygodniami zbiegł z zakładu w Kulparkowie.

**AWANTURNIK.** Niejaki Jan Saro, podpiwszy sobie w niedzielę wieczór w lokalu Kosza przy ul. Grodzkiej, potłukł wiele szklanek, kieliszków i t. p. Zranił przytem ciężko pomocnika handlowego, Breyera. Awanturnika zamknięto w aresztach policyjnych.

**KRADZIEŻE DOMOWE.** Aresztowano Stefanię Małkównę, służącą, która na szkodę Fr. Urbańca skradła z zamkniętego kufra 4500 kor. Część pieniędzy odebrano. — Za kradzież bielizny z zamkniętego kufra aresztowano służącą Antoninę Frys.

**WŁAMANIE.** 18-letni Antoni Socha włamał się do mieszkania Izaaka Ehrlicha w Podgórzu i skradł tam rzeczy wartości 7000 kor. Na starym moście przytrzymał go policyant i rzeczy odebrał.

### Z Polski i ze świata.

**POWITANIE PIERWSZEGO KONSULA POLSKI W AMERYCE.** Pisma amerykańskie przynoszą obszerne opisy uroczystości, urządzonych z powodu przybycia do Ameryki pierwszego konsula Polski, p. Konstantego Buszczyńskiego. Polonia amerykańska czciła w osobie konsula władzę polską i radowała się nawiązaniem stosunków z wolną, zjednoczoną Ojczyzną.

**LUBLIN DLA POWSTAŃCÓW GÓRNOŚLĄSKICH.** Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Lublinie, na wezwanie przewodniczącego, oddano hołd bohaterom-obrońcom Górnego Śląska przez powstanie, a dla zrujnowanej walką ludności górnośląskiej uchwalono pomoc w kwocie 50.000 koron.

**Z UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO.** Na wydziale prawnym otwarte będą od jesieni r. b. wszystkie semestry, a więc także wyższe lata. Okres studyów trwać będzie 3 lata. Wykładane będzie prawo wszystkich dzielnic Polski. Równocześnie będą otwarte pierwsze 2 semestry wydziału nauk ekonomicznych i politycznych (kurs 3-letni). Początek wpisów 23 września. Początek wykładów 1 października. W najbliższym roku szkolnym wyjątkowo będą 3 semestry.

**STAŁY TEATR W PRZEMYŚLU.** Dnia 7 b. m. otwiera swoje podwoje stały „Teatr Polski“ w Przemyślu. Na kierownika art.-lit. zaproszono p. Henryka Cepnika, b. sekretarza teatru miejskiego we Lwowie.

**Z BRZOZOWA** piszą nam: Odbyło się tu 24 z. m. walne zgromadzenie członków Składnicy Kółek rolniczych. Dokonano wyborów do Rady nadzorczej, prezesem obrano ks. Józefa Królickiego z Jasienicy. Rada nadzorcza zamianowała dyrektorami ks. Bielawskiego i pp. Radwańskiego i Zgrycha.

W nocy z 25 na 26 z. m. niewyśledzeni dotąd złodzieje włamali się do lokalu Towarzystwa zaliczkowego, rozbili dwie kasy ogniotrwałe i skradli kilkanaście tysięcy koron, jako też precyoza, złożone przez ofiarodawców jeszcze na fundusz Legionów, a obecnie przeznaczone na skarb narodowy. Gotówka była ubezpieczona. Papierów wartościowych włamywacze nie tknęli. Zuchwały ten czyn zaniepokoił mieszkańców Brzozowa z tego względu, że miasteczko nasze utrzymuje aż 40 uzbrojonych ludzi, która to liczba przecież powinna wystarczyć, a tymczasem pod okiem całej tej straży dzieją się takie rozboje. Tow. zaliczkowe wyznaczyło za wykrycie sprawców 2000 K i 10 proc. od odebranych pieniędzy.

**SPALENIE SIĘ SKŁADU FILMÓW WE LWOWIE.** Dnia 29 z. m. w południe wybuchł z nieznanej przyczyny groźny pożar w składzie filmów firmy „P. T. F.“ z Warszawy przy ul. Sykstuskiej we Lwowie. Skład mieścił się w parterze 2-piętrowej oficyny w podwórzu, szerokiem na 8 kroków, zabudowanem z trzech stron. Płomienie błyskawicznie z wybuchową siłą objęły filmy na stole i na półkach, a przez okna i drzwi buchnęły płomienie aż po dach. W jednej chwili wszystkie okna zaczęły się palić. Mieszkańcy ratowali się ucieczką i nikt nie został uszkodzony. Skład filmów spłonął doszczętnie, a szkoda wynosi kilka milionów.

**UJĘCIE DWÓCH BANDYTÓW W RADŁOWIE.** Radłów odetchnął z ulgą na wiadomość, że żandarmerya ujęła dwóch wybitnych członków bandy opryszków, niepokojącej oddawna mieszkańców tego miasta i okolicy. Żandarmerya zauważyła była, że jakichś dwóch mężczyzn zanadto interesuje się budynkiem urzędu podatkowego. Przeczuwając w nich złodziei, chciała ich ująć. Jeden z mężczyzn wyrwał się z rąk żandarma i zaczął uciekać, pozbawiając

## Z pamiętników ambasadora Gerarda.

(Powody wojny. — Stosunki niemiecko-amerykańskie. — Kwestya polska).

James W. Gerard, który jako ambasador Stanów Zjednoczonych bawił w Berlinie aż do chwili zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami (w lutym 1917 r.) ogłosił po powrocie do Ameryki dwa tomy pamiętników, przetłómaczonych obecnie na język francuski *). Prawdziwym celem pamiętników Gerarda była popularyzacya wojny w Stanach Zjednoczonych. Chodziło o energiczne prowadzenie wojny i otworzenie oczu Amerykanom na niebezpieczeństwo, grożące im ze strony Niemiec. Dlatego pamiętniki te zawierają nie tylko same wspomnienia, lecz także opis politycznego ustroju Niemiec, rozważania historyczne, a nawet wiadomości z zakresu geografii państw centralnych. W tych ogólnych uwagach i poglądach znalazłoby się wiele błędów i niedokładności, a bardzo silna niechęć ambasadora do monarchii i do jej militaryzmu mącą czasem jego jasny sąd, tak, że nieraz fałszywie i przesadnie przedstawia niemieckie stosunki. Lepiej skądinąd poinformowany czytelnik dowiaduje się ze zdziwieniem z pamiętników Gerarda, że w Austryi było przed wojną tylko milion Czechów, że w Styryi istnieje jakiś oddzielny naród, który się objada arszenikiem, że chłop niemiecki, uciskany przez junkrów, żyje w nędzy i w stanie bliskim niewolnictwa, że robotnik, oddany w Niemczech na pastwę przemysłowców i karteli, nie może bronić swoich interesów i jest przedmiotem straszliwego wyzysku i t. p. Dlatego nie radzilibyśmy czerpać z tych pamiętników wiadomości o ustroju społecznym ani o historyi i geografii państw centralnych. Natomiast właściwe wspomnienia ambasadora, wywołujące wrażenie prawdy i szczerości, są niezwykle ciekawe i interesujące. Z nich głównie korzystać tu będziemy.

*) Memoires de l'Ambassadeur Gerard. Paris 1918. Payot et Comp.
Face a Face avec le Kaiserisme. Paris 1919. Payot et Comp.

### I.

Już w jesieni 1913 r., gdy Gerard pierwszy raz przybył do Berlina w charakterze ambasadora, czuć było wojnę w powietrzu. Myślał o wojnie cesarz, gorąco pragnął jej następca tronu, a sztab generalny, wojsko, wszechniemcy i junkrzy marzyli o niej oddawna. W styczniu 1914 r., w czasie noworocznego przyjęcia w berlińskim zamku, oświadczył cesarz Gerardowi, że kilkakrotnie napróżno wyciągał rękę do zgody z Francyą, że ma już tego dosyć i że na przyszłość nie myśli się narażać na podobne odmowy. Zarówno Wilhelm II., jak i następca tronu oddawna myśleli o stworzeniu niemieckiego światowego imperyum, chodziło więc tylko o wybór odpowiedniej chwili, abeby przystąpić do urzeczywistnienia tych marzeń. „Od dzieciństwa“ — pisał kiedyś cesarz — pozostawałem pod wpływem pięciu wielkich ludzi: Aleksandra Macedońskiego, Juliusza Cezara, Teodoryka, Fryderyka Wielkiego i Napoleona. Oni wszyscy śnili o panowaniu nad światem, lecz im się to nie udało. Marzyłem i ja o niemieckiem światowem imperyum, a moja opancerzona pięść zrealizuje to marzenie“. Kult wielkich zdobywców, a zwłaszcza Napoleona, parł do wojny młodego następcę tronu, który w zimie z r. 1913 na 1914 wcale się nie taił ze swoimi zamiarami przed pewną piękną Amerykanką. Ta młoda osoba zapisała sobie te rozmowy i zakomunikowała je ambasadorowi. „Mówił mi następca tronu“ — pisze Amerykanka — „że bez względu na to, czy się wojnę uważa za wydarzenie korzystne, czy niekorzystne, ta wojna przecież wybuchnie po jego wstąpieniu na tron (jeżeli to się już przedtem nie stanie), chociażby dlatego, iż wojna jest rzeczą zabawną. Poprzednio mówił mi, że plan wojny polega na zaczepieniu i podbiciu Francyi, następnie na opanowaniu Anglii, a wkońcu mojej ojczyzny (Stanów Zjednoczonych). Rosyę trzeba również podbić, a wtedy Niemcy zapanują nad światem“.

Gerard zapewnia, że wojownicze usposobienie u dworu wzrosło jeszcze bardziej pod wpływem ważnych wypadków w polityce wewnętrznej, a mianowicie głośnych zajść w Saverne w Alzacyi, gdzie oficerowie w najbrutalniejszy sposób obchodzili się z ludnością cywilną, grożąc śmiercią znienawidzonym socyalistom i dopuszczając się niesłychanych wykroczeń. Wydarzenia te były przedmiotem burzliwych rozpraw w parlamencie, ogromną większością uchwalono votum nieufności dla kanclerza, a socyaliści natarczywie domagali się usunięcia Bethmanna-Hollwega. U dworu uważano to gwałtowne zajście za próbę zmuszenia korony do wprowadzenia w Niemczech systemu parlamentarnego, o którym cesarz i rząd nigdy słyszeć nie chcieli. Naturalnie kanclerz nie ustąpił, ale przy zamknięciu sesyi parlamentarnej w maju 1914 roku socyaliści, ciągle rozgoryczeni połowicznem załatwieniem spraw, połączonych z wypadkami w Saverne, zamiast, jak corocznie, wyjść z sali obrad w chwili, gdy prezydent Izby wznosił okrzyk na cześć cesarza, tym razem manifestacyjnie pozostali i z ostentacyą nie wstali z miejsc w czasie patryotycznej demonstracyi parlamentu. Wrażenie w Niemczech było ogromne, a niezadowolenie i oburzenie u dworu jeszcze większe. Spostrzeżono się, że stan obecny długo już nie potrwa, że społeczeństwo coraz bardziej niezadowolone z przestarzałej ordynacyi wyborczej w Prusiech będzie się coraz natarczywiej domagało reform liberalnych i systemu parlamentarnego, postanowiono więc odwrócić uwagę kraju od polityki wewnętrznej i szukać ratunku w wojnie, o której nikt nie wątpił, że będzie krótką i zwycięską, tembardziej, że liczono z całą pewnością na neutralność Anglii, gdzie u władzy byli wtedy pacyfiści i liberałowie, że wiedziano o nieprzygotowaniu Francyi i Rosyi a Francuzów uważano za naród zdegenerowany i niezdolny do prowadzenia wojny. Niemieckie sfery rządowe nie wierzyły też aż do sierpnia 1914 r. w interwencyę japońską po stronie Rosyi, przeciwnie spodziewano się zawsze w Berlinie, że w razie konfliktu europejskiego Japonia zaatakuje Rosyę. Wszystko więc zdawało się sprzyjać sprawie niemieckiej, gdy zamordowanie austryackiego następcy tronu dostarczyło wygodnego pretekstu do wojny.

Wiadomość o zamachu w Serajewie otrzymał Gerard w Kilonii w czasie wielkich regat, które się tam corocznie odbywały w obecności cesarza. Zagraniczni dyplomaci nie przywiązywali zbyt wielkiego znaczenia do tego wypadku, a nawet po wysłaniu austryackiego ultimatum do Belgradu nie brakło wśród nich optymistów, którzy jeszcze wierzyli w pokojowe załatwienie sporu. Dopiero w ostatnich dniach lipca zapanował skrajny pesymizm. Dnia 30 lipca konferował Gerard o sytuacyi z Juliuszem Cambonem, ambasadorem francuskim i z posłem belgijskim. Obaj wyrazili przekonanie, że tylko pośrednictwo Stanów Zjednoczonych mogłoby jeszcze zażegnać niebezpieczeństwo wojny. Nie tracąc więc czasu, zaproponował Gerard kanclerzowi interwencyę amerykańską, jednakże pismo, które w tej sprawie wystosował, pozostało bez odpowiedzi.

Wojna wybuchła, ambasadorowie jeden po drugim opuszczali Berlin, a Cambonowi kazano, wbrew wszelkim przyjętym zwyczajom, zapłacić złotem za pociąg, który mu rząd niemiecki oddał do dyspozycyi. Wojna miała trwać krótko, zwycięstwo było zapewnione, a cesarz Wilhelm wołał z balkonu zamkowego do odchodzących żołnierzy, że zanim liście opadną, będą mogli wrócić do domowych ognisk. Dyplomata amerykański domyśla się złośliwie, że cesarz nie miał wtedy na myśli liści, lecz zawsze zielone igliwie sosen i świerków. Wilhelm II, monarcha „z bożej łaski“ spoglądał z góry na tych, co śmieli podjąć rzuconą rękawicę. „Tę wojnę prowadzą adwokaci“ — mówił — w 1915 r. do ambasadora Stanów Zjednoczonych — „w Anglii Asquith i Lloyd George, we Francyi Poincare i Briand“. J. G.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się w ucieczce gołębnik, którą rozsypywał na prawo i lewo idące dwadzieścia strzałów do ścigających go żandarma i chłopów. Dopędzono go jednak i ujęto. Podczas rewizyi znaleziono przy obu opryszkach najnowsze narzędzia do przebijania kas, płyn do rozpuszczania żelaza i t. d.

ROZWÓJ KULTURY W KALISZU. O rozwoju życia kulturalnego w Kaliszu świadczy dodatnie zorganizowana pod protektoratem ministerstwa sztuki i kultury wystawa pod nazwą: „Przeszłość i przyszłość Kalisza", ciesząca się bardzo liczną frekwencyą. Wystawa, oprócz zabytków przeszłości z pogromu ocalonych, posiada obfity dział architektoniczny projektów odbudowy Kalisza, oraz piękne szkice pędzla art.-mal. Wł. Majewskiego. Współcześnie z wystawą, zasługującą na uznanie, konserwator miejscowy, prof. Józef Raciborski, powołał do życia Tow. opieki nad zabytkami. Na walne zebrania inauguracyjne przybyli z Warszawy: ordynat Ed. hr. Krasiński, prof. Lalewicz, Dr Władysław Kłyszewski, architekt Szyller, delegaci ministerstwa sztuki: prof. Kłos i Dr Lauterbach. Na prezesa Tow. wybrano marszałka Wacława Niemojowskiego, a do zarządu powołano: ks. prałata Sobczyńskiego, prezydenta miasta Michalskiego, prof. J. Raciborskiego, architektów: Pajewskiego, Nestripkego i Dzierżawskiego, inżynierów: Karwacińskiego i Brokmanna, oraz pp. W. Romockiego i E. Gutmana.

KRWAWE ZABURZENIA ULICZNE W CZĘSTOCHOWIE. Przed paru dniami, około godz. 10 przed południem, zgromadziły się przed urzędem powiatowym w Częstochowie wielkie tłumy robotników, którzy już trzeci tydzień pozbawieni są pracy. Do zgromadzonych przemówił z balkonu kierownik państwowego Urzędu pośrednictwa pracy, p. Zdrojewski, nawołując do spokojnego rozejścia się; następnie komendant policyi, p. Halina-Pruszkowski. Zgromadzonych nie uspokoiły przemowy. W tłumie odezwały się okrzyki niezadowolenia, a niektórzy poczęli łamać płot i gwałtem przedzierać się do powiatu. Wówczas policya dała kilkanaście wystrzałów w górę na postrach. Robotnicy, zauważywszy, że policya strzela do góry, znowu zaczęli atakować powiat. Posypały się nowe wystrzały. Tym razem został ciężko zraniony w głowę stróż Bobrzyński, który zmarł w szpitalu Panny Maryi, oraz F. Mickiewicz. Robotnicy rozbiegli się natychmiast.

PUŁKOWNIK GOODYEAR ZNIEWAŻONY PRZEZ CZECHÓW. „Wiadomości Cieszyńskie" donoszą: Gdy szef międzynarodowej misyi węglowej, pułk. Goodyear, wracał 28 z. m. przez Grusów do Ostrawy, został zatrzymany przez tłum czeskich górników, maszerujących pod komendą Dra Witta, przyczem Dr Witt znieważył pułk. Goodyeara.

MIĘDZYNARODOWY RUCH KOLEJOWY. P. A. T. donosi, że w Paryżu toczą się od kilku tygodni narady w sprawie międzynarodowego ruchu kolejowego. Uchwalono zatrzymanie pociąg Paryż—Simplon—Bukaresz z odnogą do Aten. Tak zwany pociąg równoległy ma kursować na linii Paryż—Strasburg—Norymberga—Praga—Warszawa. Jako dalsze połączenie ma być zaprowadzony pociąg Ostenda—Bruksela—Medyolan. Pociąg ten będzie miał w Medyolanie połączenie z ekspresem symplońskim.

CHÓR WATYKAŃSKI W AMERYCE. Dzienniki nowojorskie donoszą z agencyą rzymską, że Papież Benedykt XV zezwolił, aby chór watykański udał się w tym roku w podróż artystyczną do Stanów Zjednoczonych. Wyjedzie siedmdziesięciu najlepszych śpiewaków tego chóru i dadzą koncerta nietylko we wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych, ale także i w Kanadzie. Podróż potrwa około czterech miesięcy.

Chór watykański istnieje już przeszło od tysiąca lat i do tego czasu występował tylko w bazylikach rzymskich, obecny wyjazd jest pierwszym tego rodzaju. A Ameryka czyniła o to starania od bardzo długiego czasu.

BĘDĄ DARMO GOLIĆ. W Saint Etienne (we Francyi) przedstawili pomocnicy fryzyerscy swym pryncypałom listę żądań, w których domagają się wprowadzenia 54-godzinnego czasu pracy w tygodniu z wypoczynkiem dorocznym i półdniowem zwolnieniem w dni sobotnie po południu. Domagają się oni jednocześnie podwyższenia swych zarobków i oświadczają, że jeżeli ich pryncypałowie nie zaakceptują tych warunków pracy, to zemszczą się na nich straszliwie. Otworzą mianowicie salony fryzyerskie, gdzie najliczniejsi klienci, robotnicy, będą mogli się golić i strzydz bezpłatnie.

Pisma francuskie nie podają jeszcze, czy groźba ta poskutkowała?

LENIN UZNAJE BURŻUAZYĘ. Z Moskwy donoszą do dzienników warszawskich: Z ogłoszeń można wnosić o bardziej umiarkowanym kursie i tendencyi do nawiązania stosunków z burżuazyą. „Prawda" zauważa, że trudno będzie pozyskać sfery burżuazyjne, ponieważ nawet do Rosyi dotarła wiadomość o upadku rządu komunistycznego na Węgrzech. Na zebraniu organizacyi robotniczych w Moskwie wygłosił Lenin mowę, w której powiedział, że fala dyktatury proletaryatu już opadła. Proletaryat węgierski wykazał swą niedojrzałość, upadek zaś Kuna wskazuje, że trzeba szukać kontaktu z proletaryatem Europy środkowej na innej drodze. Do walki z imperyalizmem europejskim musi się Rosya zbroić wszelkimi środkami, nie odrzucając współpracy z pośród burżuazyi.

Zawiadomienia i komunikaty.

URZĄD POCZTOWY W MIŃSKU otwarty został w ubiegłym tygodniu przez ministerstwo poczt i telegrafów.

ZAKOŃCZENIE KURSU STRAŻY LEŚNEJ W MOKRZYSKACH. Kurs Straży leśnej w Mokrzyskach, kształcący inwalidów wojennych na gajowych, zakończył się egzaminem w dniu 23 sierpnia b. r. Egzamin ten odbył się pod kierownictwem inżyniera leśnictwa Jarmolskiego, z wynikiem bardzo dobrym. Egzamin złożyło 31 uczniów.

Wolne posady gajowych dla tychże uprasza się zgłaszać do Wydziału V. Gen. Eksp. Sekcyi Opieki M. S. W. w Krakowie, ul. Smoleńsk 9.

WPISY DO KONSERWATORYUM przyjmuje codziennie kancelarya Tow. muzycznego w Krakowie w godzinach od 5—7 wieczór, w lokalu Aleja Krasińskiego 14 (wylot ul. Smoleńskiej).

POLSKI ZWIĄZEK ROLNIKÓW I LEŚNIKÓW z wyższem wykształceniem (oddział krakowski) zawiadamia, że na posiedzeniu wydziału d. 24 z. m. powierzył przewodnictwo Drowi Julianowi Skulskiemu, zastępstwo Drowi Bol. Bętkowskiemu, sekretaryat zaś inż. S. Mysłowiczowi. Sprawy finansowe i administracyę pozostawiono nadal w rękach p. Wilkoszewskiego. Lokal Związku mieści się obecnie przy placu Szczepańskim l. 7 (siedm), I p., w lokalu VI Koła T. S. L.

W GIMNAZYUM IV REALNEM będą: 1) wpisy uczniów na rok 1919/20 d. 9 i 10 b. m. od godz. 9—12 przedpoł.; 2) egzamina poprawcze w tych samych dniach o godz. 3 popoł.; 3) egzamina wstępne do kl. II i wyższych (o ile będzie miejsce) dnia 12 i 13 b. m. o godz. 8 rano. Zgłoszenia do tego egzaminu tylko d. 11 b. m. od 10—12 przedpoł. NB. Egzaminów do kl. I nie będzie. Rok szkolny rozpocznie się d. 14 b. m. uroczystem nabożeństwem w kościele św. Anny o godz. 8 rano; nauka regularna dnia 15 b. m. o godz. 8 rano.

PODZIĘKOWANIE. Czysty dochód z festynu, urządzonego w Rabce w dniu 17 z. m., przyniósł czystego dochodu 8400 kor., którą to kwotę przeznaczył komitet festynu w całości na „Schronisko dal żołnierzy załogi krak.". Zarząd „Schroniska", kwitując niniejszem odbiór powyższej kwoty, wyraża tą drogą inicyatorce, zarządowi zakładu za bezinteresowne odstąpienie ogrodu, lokalu i prowiantów, kierownictwu szkoły za gorliwą pomoc, komendzie w Nowym Targu za bezpłatne oddanie muzyki, oraz wszystkim kuracyuszom, którzy tak chętnie współdziałali przy urządzeniu festynu, serdeczne „Bóg zapłać". — Za komitet: Walerowa Jaworska, Marya Gąsiecka, Jadwiga Sokołowska.

PODZIĘKOWANIE. Wszystkim, którzy przyczynili się swoją pracą do przysporzenia dochodu na festynie w dniu 15 sierpnia, który się odbył w Parku Krakowskim na rzecz ubogich, zostających pod opieką Tow. Pań Mił. św. Wincentego a Paulo i ofiarodawcom, jakoto: p. bar. Janowi Goetzowi, browarowi akcyjnemu w Tenczynku, panom starszym cechowym Wajdzie i Bialikowi, p. Hołubkowi, prezesowi „Sokoła", p. Mendelsohnowi, wreszcie muzyce wojskowej artyleryi pieszej, która bezinteresownie przygrywała uczestnikom festynu całe popołudnie — składamy imieniem ubogich serdeczne Bóg zapłać! Ogólny dochód z festynu — 8546 K., czysty dochód — 5614 K 44 h.

Lubomirska, Mieroszowska, Retingerowa.

SKŁADKI NA UCHODŹCÓW Z G. ŚLĄSKA. Na żywność dla uchodźców z G. Śląska złożyli w dalszym ciągu w administracyi naszego dziennika: Skowron 20 kor.; Tow. zal. i kredyt. w Rzeszowie, zam. wieńca na trumnę dyr. swego ś. p. Ant. Barowicza, 300 kor.; Fr. Sypowski, nacz. sądu w Wieliczce, 50 kor.; ks. J. Krupiński, Jazowsko, 20 kor.; ks. P. Szpila, Rzeszów, 100 kor.; ks. Fd. Mróz, Tarnów, 50 kor., W. Symczykówna 10 kor.; Milgust, Dąbrowa G. 20 kor., jako nie przyjęte za lekarstwo; inż. K. Sawicki 100 kor.; ks. Henryk Weryński 10 kor.; P. Adam Piasecki, właściciel fabryki czekolady i cukrów, nadesłał kwotę 1406 K 30 h jako 10 proc. od całodziennej sprzedaży na rzecz powstańców górnośląskich. Ogółem do dnia dzisiejszego złożono kwotę kwotę K. 7372.30.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Wtorek: Po raz pierwszy „Wicek i Wacek", komedya w 4 aktach L. Przybylskiego.

Środa: „Córka pani Angot".

Czwartek: „Wicek i Wacek".

Piątek: „Księżniczka czardasza".

Sobota: „Wicek i Wacek".

Niedziela: Popoł.: „Czartowska ława"; wieczorem „Chrześniak wojenny".

Poniedziałek: Popoł. „Ciotka Karola"; wieczorem „Śluby panieńskie".



## Wiadomości gospodarcze.

### Firmy żydowsko-pruskie wywożą drzewo do Prus i do Czech.

„Dziennik Cieszyński" z dn. 27 z. m. zwraca uwagę na fakt bardzo smutny, który podkopuje gospodarkę państwa powoli, lecz radykalnie. Chodzi mianowicie o marnotrawienie jednego z najcenniejszych naszych surowców, jakiem bezwątpienia jest drzewo. Firmy żydowsko-pruskie wywożą dzień w dzień ten cenny materyał ze Śląska dziesiątkami wagonów do Prus i Czech bez owacy, — bez rekompensaty nawet, bo za marny pieniądz papierowy, czyli za darmo. Słusznie zauważa organ śląski, że my za najdrobniejszą rzecz, sprowadzoną z zagranicy, płacić musimy ziemniakami, benzyną i naftą, sami jednak z niepojętą lekkomyślnością pozwalamy wywozić z kraju drzewo bez zapłaty w naturze.

Stwierdza się na podstawie autentycznych danych, że z samego tylko Jabłonkowa wywożą drzewo następujące firmy żydowsko-pruskie: Wicke i Oberschles. Holzindustrie Ges. dziennie po 5 wagonów do Prus (!) i po 5 wagonów do Ostrawy i Wiednia. Haber, znany paskarz żydowski z Bukowiny, który wkupił się za 5000 K do związku gminnego w Jabłonkowie, ładuje codziennie 10 wagonów do Wiednia i Ostrawy. Następnie wywozi po 3 wagony do Czaczy i tyle do Ostrawy „Westungarische Holzindustrie Ges." Po 4 wagony dziennie wywozi do Ostrawy żyd ostrawski Stern. Glesinger i Fulda wywożą dziennie 1—2 wagony do Wiednia. Do Wiednia też eksportuje drzewo obywatel Toman, który, korzystając z układu, zawartego ze spółką chłopską przed 2 laty, nabywa tanie drzewo od niej i z dużym zyskiem sprzedaje je w Wiedniu. Oprócz tych firm większych cały szereg żydków pod najrozmaitszemi firmami wywozi drzewo. I wszystko to dzieje się na jednej stacyi Jabłonkowie, a ten sam wywóz odbywa się dzień w dzień w Mostach, Bystrzycy, Trzyńcu i Cieszynie.

## Galicya wschodnia znowu zagrożona.

Warszawa. (Telefonem). Według informacyi, nadeszłych z Paryża, sprawa Galicyi wschodniej znajduje się w niekorzystnem dla nas stadyum, albowiem pierwotna decyzya konferencyi pokojowej, iż Galicyę wschodnią przyzna się Polsce tymczasowo z warunkiem plebiscytu, nie zostanie cofnięta.

## Prezydent Paderewski w Paryżu.

Warszawa. (Telefonem). Dnia 1 b. m. wieczorem wyjechał prez. Paderewski do Paryża. Wyjazd p. Paderewskiego pozostaje w łączności ze sprawą Śląska Cieszyńskiego i Galicyi Wschodniej, co do których oczekuje się ostatecznej decyzyi. Powrót prezydenta ministrów ma nastąpić w połowie września, gdyż p. Paderewski pragnie być obecnym przy otwarciu jesiennych sesyi sejmowych.

## Minister wojny nie ustępuje.

Warszawa. (Telefonem). Jak słychać w kołach politycznych, notowana przez prasę pogłoska o rzekomem ustąpieniu min. wojny Leśniewskiego nie odpowiada prawdzie. Min. Leśniewski cieszy się zaufaniem sfer miarodajnych i pozostanie dalej na stanowisku kierownika ministerstwa wojny.

## Losy Dubna i Równego.

Paryż, 30 sierpnia. P. A. T. Biuro prasowe ukraińskie opublikowało wiadomość, jakoby rząd polski ustąpił Ukrainie Równo i Dubno. Wydział prasowy delegatury polskiej zaprzecza tej wiadomości i przedstawia rzeczywistą treść układu polsko-ukraińskiego. W odpowiedzi na to Biuro ukraińskie obstaja przy tem, że Dubno i Równo zostało Petlurze odstąpione.

## Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 1 września.

Front litewsko-białoruski: Wzdłuż Berezyny spokój. Pod Bobrujskiem nieprzyjaciel ostrzeliwuje artyleryą wschodnią część miasta i przejścia przez rzekę.

Front wołyński: Na odcinku Barborówka—Oławek obustronna działalność artyleryi.

Front galicyjski: Spokój.

Zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

## Niemcy pokornieją.

Warszawa. P. A. T. Dzięki interwencyi pułk. Goodyeara władze niemieckie wojskowe przedsięwzięły kroki, aby zapobiedz w przyszłości gwałtom, jakich dopuszczają się lotnicy niemieccy. Uznają, że Grenzschutz stał się wobec Polski winny przestępstw, które nie mogą być usprawiedliwione.

## Koalicya a sprawa G. Śląska.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Wersalu 31 sierpnia: W pewnych kołach politycznych sądzą, że koalicya, która zgodziła się na przyspieszenie wykonania postanowień traktatu pokojowego co do jeńców wojennych, prawdopodobnie zażąda jako ekwiwalentu od Niemiec, by Niemcy natychmiast opróżniły Górny Śląsk.

KOMISYA KOALICYI W KATOWICACH.

Sosnowiec P. A. T. Komisya międzysojusznicza przeniosła się z końcem ubiegłego tygodnia z Niedecku, siedziby ks. Henckel-Donnersmarcka, na własne życzenie do Katowic, gdzie zamieszkała w hotelu Savoy.

ZESTRZELENIE SAMOLOTU.

Sosnowiec P. A. T. Dnia 1 b. m. „Katowitzer Ztg." donosi: Dnia 30 sierpnia krążył wieczorem nad Pawłowcami samolot niemiecki. Ponieważ nie dawał przepisanych sygnałów, „Reichswehr" zaczęła go ostrzeliwać na wysokości 1.000 etrów z ciężkich karabinów maszynowych i zestrzeliła go.

## Położenie na Węgrzech.

Wiedeń. P. A. T. „Ungarische Post" donosi: W sobotę i niedzielę toczyły się ważne narady między członkami wiedeńskiej misyi koalicyjnej i wielu węgierskimi politykami. W kołach węgierskich panuje przekonanie, że w najbliższych dniach uda się uzyskać pokojowe rozwiązanie przesilenia węgierskiego.

## Blok chrześcijański na Węgrzech.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wiener Tagblatt donosi z Budapesztu, że sytuacya gabinetu Friedricha stała się nie do utrzymania tak, że należy liczyć się z bliską zmianą gabinetu na Węgrzech. Dotychczasowi ministrowie gabinetu Friedricha usiłują utworzyć gabinet koalicyjny z zachowaniem dotychczasowego jego kursu. Socyalni demokraci stanowczo odmawiają wstąpienia do gabinetu, na którego czele stałby minister handlu Heinrich. Dalej donosi „N. W. Tagblatt" z Budapesztu, że stronnictwa chrześcijańskie utworzyły blok chrześcijański. Do tego bloku należą: Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne z hr. Aladarem Zichy na czele, dalej chrześcijańsko-narodowe stronnictwa pod wodzą hr. Pawła Teleky, dalej część byłej partyi pracy, wreszcie partya robotników rolnych, w której przywódcą jest Mesko. Nowy blok powziął uchwałę popierać politykę Friedricha wszelkimi siłami. Gdyby jednak osoba Friedricha była przeszkodą, blok ewentualnie zrzeknie się osoby Friedricha.

## Zmiany w traktacie z Austryą.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wiener Tagblatt" donosi z St. Germain, że zmiany warunków pokojowych w traktacie są następujące: 1. Postanowienia polityczne. Niemiecka Austrya będzie miała nazwę republiki austryackiej. W piśmie wstępnem będzie powiedziane, że Austrya nie ścierpi żadnej propagandy, którąby była skierowana przeciw niezawisłości nowego państwa. Są następnie przewidziane różne zmiany praw osobistych, jak naturalizacyi i opcyi. Jeńcy mają być o ile możności przed ratyfikacyą pokoju odesłani do domu. Przyjęcie niemieckiej Austryi do Związku narodów ma nastąpić zaraz po ratyfikacyi traktatu. Tak samo ma niemiecka Austrya być upoważnioną w osobnem układzie do wysłania swoich reprezentantów na międzynarodową konferencyę pracy, która ma się odbyć w Waszyngtonie w październiku. 2. Postanowienia terytoryalne. Lewy brzeg Mury z Radkersburgiem będzie przyłączone bez plebiscytu do niemieckiej Austryi. Postanowienia co do zachodnich Węgier nie uległy zmianie. Pierwotne rozgraniczenie pozostaje w mocy i to bez obowiązku plebiscytu. Odrzucono wniosek komisyi terytoryalnej, aby uzyskać od niemieckiej Austryi zgodę na ewentualne odłączenie ziemi Przedarulańskiej. 3. Postanowienia gospodarcze. Wiadomości co do tych postanowień są skąpe. Odnośnie do pożyczek wojennych nie będzie miała Austrya obowiązku ręczenia za tę część papierów, które wprawdzie znajdują się na terytoryum Austryi, atoli należą do obywateli państw sukcesyjnych. Długi przedwojenne nietytułowane mają być podobnie jak tytułowe rozdzielone między wszystkie państwa sukcesyjne. Co do stosunków handlowych z państwami narodowościowymi ma na przeciąg pięciu lat obowiązywać wzajemność. Republika czesko-słowacka i polska mają być zobowiązane przez lat 15 do dostarczenia niemieckiej Austryi węgla w takich samych rozmiarach, jak przed wojną.

## Przeciw łączności z Niemcami.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Berlina. „Lokalanzeiger" donosi: Najwyższa rada koalicyjna postanowiła włączyć do traktatu pokojowego z Austryą klauzulę, wedle której niemiecka Austrya nie może bez pozwolenia Związku narodów połączyć się z Niemcami. Na wypadek konfliktu między niemiecką Austryą a innemi państwami będą wielkie mocarstwa koalicyjne miały prawo aż do utworzenia Związku narodów do rozstrzygnięcia konfliktów. Ażeby przeszkodzić połączeniu się niemieckiej Austryi z Niemcami, mają Niemcy osobną notą, którą się przygotowuje, być wezwane do skreślenia artykułu 60 swej konstytucyi.

## Rjeka miastem włoskim.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Tittoni miał dzisiaj z Lloydem Georgem w sprawie Rjeki konferencyę, a wynikiem jej ma być decyzya, iż Rjeka miałaby zostać miastem włoskim, zaś reszta obszaru byłaby administrowana przez Związek narodów.

## Przesilenie gabinetowe w Rumunii.

Bukareszt. P. A. T. Tel. Compagnie na podstawie Ag. Dacya donosi: Przesilenie gabinetowe w Rumunii trwa dalej. Jak podają koła polityczne prezydent Bratiano poda się do dymisyi, gdyby przy wręczeniu traktatu pokojowego z niemiecką Austryą klauzule co do ochrony mniejszości i inne artykuły, dotyczące Rumunii nie były zmienione. Jak słychać, ma w takim razie powstać gabinet Dra Flondora, znanego polityka bukowińskiego.

KURS KORON ZA GRANICĄ.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Zurychu, że kurs dewiz wiedeńskich w dniu 30 sierpnia wynosił 11 ct., zaś poprzedniego dnia 10.75. Dewizy praskie 19.50, poprzednio 19.75. Korony niemiecko-austryackie stemplowane 11, niestemplowane również 11. Kurs tych koron nie zmienił się w porównaniu z kursem dnia poprzedniego.

P. MORGENTAU W STANISŁAWOWIE.

Lwów. P. A. T. P. Morgentau wyjechał dziś rano do Stanisławowa i wieczorem wraca do Lwowa gdzie zabawi jeszcze dwa dni.

PONOWNE OSTEMPLOWANIE KORON W JUGOSŁAWII.

Wiedeń. P. A. T. „Telegr. Comp." donosi z Lublany: Wedle doniesienia dzienników zagrzebskich, zamierzone jest ponowne ostemplowanie banknotów w Jugosławii. Ostemplowanie to będzie przeprowadzone w inny sposób niż pierwotnie.

ODŁOŻENIE ZJAZDU GÓRNIKÓW.

Cieszyn. P. A. T. Zjazd górników polskich, który miał się odbyć w Cieszynie 7, 8 i 9 września b. r., z powodu wypadków politycznych na Śląsku Górnym i naszym odłożony został na dzień 21, 22 i 23 września. Odbędzie się również w Cieszynie.

POWRÓT DO KRAJU.

Kraków. P. A. T. Radio z Nauen: Do portu gdańskiego przybył angielski parowiec „Zariza" z Rotterdamu wiozący 1060 osób polskiej narodowości, powracających do kraju. Podróżni ci po odbyciu kwarantanny odjechali w dalszą drogę.

HOOVER POZOSTAJE.

Saint Germain. P. A. T. „Petit Journal" donosi, że Najwyższa Rada uprosiła amerykańskiego kontrolora żywnościowego p. Hoovera, którego misya z dniem dzisiejszym upływa, aby swoją działalność kontynuował w ciągu zimy, ponieważ zaopatrzenie w wielkiej części państw Europy w artykuły żywności i węgiel będzie nadal połączone z nadzwyczajnymi trudnościami. Hoover w porozumieniu ze swoim rządem przyjął tę propozycyę. Będzie on miał tytuł generalnego komisarza dla zaopatrzenia Europy w żywność.

## NADESŁANE.



## Podziękowanie.

Wszystkim, którzy po śmierci mego najukochańszego męża darzyli mnie słowami prawdziwego współczucia i którzy mu oddali ostatnią przysługę, składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Zofia Hoffmanowa.

## Podziękowanie.

Księdzu Janowi Kuchnickiemu T. J. za nieocenione, ofiarne poświęcenie ku pocieszeniu ostatnich, smutnych dni życia i przygotowaniu na drogę wieczności — Najprzewielebniejszemu Ks. Prałatowi Dr Alojzemu Góralikowi i Ks. Józefowi Szułakiewiczowi ze odprawienie żałobnego nabożeństwa; Przewielebnemu Duchowieństwu, w szczególności Ks. Pawłowi Sulmie, Ks. Władysławowi Jankiewiczowi T. J. i Ks. Józefowi Bokowi T. J., Ks. Piotrowi Maciaszkowi, Ks. Michałowi Kucowi i Ks. Wawrzyńcowi Dudziakowi za oddanie ostatniej usługi duchownej ś. p. Kazimierze Maryi Wałachiewiczównie, oraz Doktorowi Panu Hermanowi Reissowi za troskliwą opiekę lekarską, Świetnemu Starostwu w Nowym Sączu za uczczenie pamięci zmarłej i Wszystkim Przyjaciołom i Znajomym za wzięcie udziału w obrzędzie pogrzebowym — składa podziękowanie Rodzina.

MATYLDA SERAO. 6

# NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

Pasażerowie, zapełniający ekspres, dążący do S. Moritz, bynajmniej nie interesowali się piękną nocą o chłodnym powiewie wiatru z wyżyn Lenzerhornu. Na zawrotne głębie przepaści, na śnieżne wierzchołki i szczyty, na śmiałe łuki mostów i olbrzymich wiaduktów, łączących brzegi skalistych wąwozów i szerokich jarów nikt nie spoglądał. Nikt nie napawał się balsamiczną wonią gór, przepełniającą powietrze, nie przysłuchiwał się śpiewowi lasów, muzyce łąk, szumowi wód. Nikt nie rozmyślał nad tysiącem niebezpieczeństw, nad grozą wiszącą nad głowami śmiałków, którzy tę drogę alpejską budowali własnemi rękami. Każdy z nich niecierpliwił się, gdy pociąg zwalniał biegu, mijając podrzędniejsze stacye, każdy wsłuchiwał się zniechęcony w obce nazwy małych wiosek lub miasteczek, wywoływanych przez konduktorów. Panie znużone drzemały, rozmyślały lub oddawały się marzeniom; każda z nich starała się opanować żywe pragnienie jak najprędszego ujrzenia tego miejsca, do którego ciągnęła ją potrzeba zdrowia i życia, lub też inne ukryte żądania. Dla skrócenia długich chwil oczekiwania, żywo rozmawiały między sobą, informując się wzajemnie co do hoteli i pomieszczeń. Stali goście tych stron objaśniali nowicyuszy. Nie było nikogo, któryby nie tęsknił z jakichbądź powodów do tego raju górskiego w S. Moritz, gdzie życie jego oczekiwały nowe podniety i niedoznane jeszcze wrażenia.

Gdy późnym wieczorem słowo „Samaden“ dało się słyszeć wzdłuż szeregu wagonów, wszyscy poruszyli się na siedzeniach, zbudzili z odrętwienia, snów i marzeń, wobec zbliżającej się rzeczywistości. W pootwieranych pospiesznie oknach ukazały się zniecierpliwione twarze. Jeszcze minut kilka oczekiwania i z niezliczonej liczby ust dało się słyszeć szeptem, półgłosem, ciszej, głośniej, biegnące z wagonu do wagonu:

— ...Sant Moritz... Sant Moritz... Sant Moritz...

Na tle ciemnej nocy wyłonił się nagle prawdziwy teatralny widok. Wzgórze płonęło błyszczącymi ogniami. W pięknych i fantazyjnych zarysach iskrzyły się łuki lampek Palacehotelu, w liniach prostych światełka Schweizerhofu. Nakształt wielkiej zabawki dla dzieci olbrzymów, przerywany mnóstwem otworów z jarzącem światłem, rysował się w ciemności ogromny, biały budynek Grandhotelu, zaś wyżej, na szczycie pagórka, na tle gór, Hotel Kulm. Naokoło tych koryfeuszów błyszczały ogniska schronisk skromniejszych. Snopy ognia lamp elektrycznych z Palace i Grandhotelu, zalewające drogę aż do dworca, iskrzyły się i odbijały w zwierciadle spokojnego jeziorka, otoczonego wieńcem lasów świerkowych. Naprzeciw, na oddalonym brzegu, wśród ciemnej ściany drzew, ani domu, ani światełka, lecz tajemnicza głusza leśna Acla Silvy; ponad nią, na wyniosłych szczytach gór Rosatsch i Corvatsch białość śniegów, przenikająca cienie nocy. Daleko wkoło, na widnokręgu, błyszczące śniegi Piz Julier, Albana, Polaschin, a nakoniec bielejący dwugarbny wirch La Margna.

Wśród zgiełku i hałasu otwieranych drzwiczek, tysiące oczu zwracało się ku pałającemu ognisku hoteli i schronisk na górze w S. Moritz Dorf, lub w dole, w S. Moritz Bad, skąd długie pasma świateł odbijały się w spokojnych wodach. Przybysze tłoczyli się, popychali, pragnąc jak najprędzej objąć w posiadanie ziemię swych marzeń i nadziei, utonąć w morzu światła, nęcącego obietnicami swobody, zdrowia, uciech i szczęścia.

Biegali tu i tam konduktorzy omnibusów wszystkich hoteli, mieszcząc gości; ładowano z hałasem kufry i bagaże z wagonów na ręczne wózki, krążące gorączkowo po platformie dworca. Omnibusy i powozy zdążały w stronę hoteli w Dorf lub Bad, ponad brzegiem jeziorka. Panią Glarks i uśmiechniętą Mabel otoczyło grono funkcyonaryuszów kolejowych, komisyonerów i posługaczy. Zjawił się sekretarz Palacehotelu, uniżony, w ukłonach, przemawiając cichym głosem po angielsku. Ruszyły powozem w towarzystwie miss Broughton i sekretarza. Pojechała osobnym powozem ku Palacehotelowi także elegancka Francuska, spokojna, obojętna i zamyślona. Odjechała również w stronę S. Moritz Bad wiedenka, Elza Landau, otulona w obszerną fokową pelerynę, owa młoda, kaszląca i chorowita młoda kobieta, wraz z otyłą matką o zdziwionych i wystraszonych oczach. Umalowana Hiszpanka wiodła żywy spór z małżonkiem w drodze do Grandhotelu, żywiąc doń urazę, że nie udawali się do Palacehotelu, gdzie mieściła się śmietanka z pośród przybyłych. Nikt wszelako z przybyłych czy to jadących omnibusem hotelowym, czy też ekwipażem prywatnym, lub też dążących pieszo ścieżką ku S. Moritz Bad, nie pomyślał o tem, ażeby zwrócić oczy na majestatyczne góry, spoglądające od wieków na to mrowisko ludzkie, na samotne szczyty, tak blizkie nieba, na spokojne wody jeziora, na lasy ciche i ciemne, skąd wiatr niósł zdrowe, orzeźwiające wonie. Nikt tej wzniosłej symfonii natury nie zauważył; wszyscy byli zadowoleni, że nareszcie dobili do celu podróży, rozmyślając o podniecającej atmosferze, którą od jutra mieli oddychać wśród komfortu, zbytku, wśród rozkoszy zmysłów i wyobraźni. Jedna tylko młoda Angielka o dziewiczej postaci, przed zajęciem miejsca w omnibusie hotelu Kulm, skierowała szafirowe, zamyślone oczy ku białym wirchom, dzikim i samotnym, i lekki uśmiech ozdobił jej twarz pogrążoną w zadumie, błądząc po jej czystych, niewinnych ustach.

II.

Wielki zegar z niebieską tarczą i złoconemi cyframi, zdobiący smukłą wieżyczkę kościoła anglikańskiego, bił właśnie godzinę dziesiątą. Głos jego nizki, dźwięczny, płynął od strony S. Moritz Dorf, unosząc się wdal na falach czystego, świeżego powietrza wczesnego poranku. Opuściwszy hotel Kaspra Badrutt, don Lucyan Sabini, w eleganckim spacerowym kostyumie, w którym uwydatniała się jego szczupła, wysoka postać, z twarzą wypoczętą i pogodną, szedł ku S. Moritz Bad, wodząc wzrokiem po przeczystem niebie, po lazurowej przestrzeni jeziora, po szmaragdowych, iskrzących kroplami rosy łąkach, obejmując ciemną zieleń świerków i rozkoszując się ich widokiem. Naprzeciw niego szła dama, ubrana skromnie, lecz wytwornie. Po figurze i ruchach, po włosach blond, zlekka falujących, rozpoznał hrabinę Marcelę de la Forte Guyon, młodą Francuzkę, spotykaną od dwóch czy trzech lat w S. Moritz, która pociągała swą dumną, zagadkową naturą kobiet skrytych, zamkniętych w sobie, ukrywających pod maską obojętności jakiś zawód miłosny, jakiś dramat lub chorobę duszy.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Lcz. U 84/19.

**W Imieniu Republiki Polskiej!**

Oskarżony **Marek Singer recto Krakauer,** lat 27, rel. mojżeszowej, wolny, kupiec w Spytkowicach, syn Mojżesza Krakauera, nie karany, winien jest, że przez dłuższy czas w szczególności zaś w miesiącu lutym 1919 w Spytkowicach, wykorzystując spowodowane stanem wojennym nadzwyczajne stosunki, żądał za przedmioty zapotrzebowania, a to za papierosy po 44 hal. za sztukę, zaś za cygara po 1 kor. 80 hal. za sztukę, a zatem widocznie nadmiernych cen, przez co popełnił przekroczenie z § 20 ust. 1 z dnia 24 marca 1917 L. 131 dz. u. p. i za to skazany zostaje po myśli tegoż § 20 ust. 1-go powołanego rozporządzenia na karę trzechtygodniowego (3) aresztu oraz na grzywnę w kwocie 2.000 kor., na Skarb Państwa Polskiego zapłacić się mającą, z tem, że w razie jej nieściągalności kara aresztu przez pięćdziesiąt (50) dni licząc za każdy dzień po 40 koron wykonaną zostanie, a po myśli § 389 p. k. na zwrot kosztów postępowania karnego.

Wreszcie po myśli § 43 powołanego rozporządzenia orzeka się przepadek na rzecz Skarbu Państwa Polskiego zajętych u oskarżonego 78 sztuk pruskich papierosów oraz 20 cygar tutejszego wyrobu, nadto zaś po myśli § 45 tegoż rozporządzenia ogłoszenie niniejszego orzeczenia na koszt oskarżonego jednorazowe w 3 dziennikach krakowskich, a to w „Głosie Narodu“, „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym“ i „Naprzodzie“, tudzież publiczne ogłoszenie tegoż orzeczenia w gminie popełnienia czynu t. j. w Spytkowicach przez przybicie go na tablicy ogłoszeń tamtejszego Urzędu gminnego.

Zator, dnia 21 sierpnia 1919 r. 3425

Sąd powiatowy Oddział II.



Urząd ruchu kol. półn. w Krakowie.

**Nieodebrane przesyłki.**

We czwartek t. j. dnia 4 września b. r. o godzinie 9-tej przed południem odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego urzędu ruchu

**publiczna licytacya**

nadliczbowych i nieodebranych, w myśl § 81 (u) regulaminu ruchu do sprzedaży przeznaczonych przesyłek.

Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika działu handlowego w godzinach urzędowych.

Kraków, 1. IX. 1919. 3148

Zgłoszenia do **Konwiktu XX. Pijarów w Krakowie** dla uczniów uczęszczających do Szkół rządowych przyjmuje X. Franciszek Torbus, Rektor XX. Pijarów w Krakowie, Pijarska 2.

Zgłoszenia do **Konwiktu Pijarskiego w Rakowicach** oraz do szkoły przygotowawczej i do I. i II. klasy gimnazyum realnego im. X. Stan. Konarskiego przyjmuje X. Ferdynand Kozłowski, Rektor Kolegium XX. Pijarów w Rakowicach pod Krakowem. 3407



# KONKURS

**na posadę urzędnika kancelaryjnego w XI. [illegible] płac (grupa E) urzędników państwowych rozpisuje Wydział powiatowy w Tarnobrzegu z terminem wnoszenia podań do 25 września b. r.**

Kandydaci winni dołączyć do podania:

1) metrykę urodzenia, że nie przekroczyli 40 lat życia,
2) świadectwo zdrowia,
3) opis dotychczasowego przebiegu życia, 3432
4) ostatnie świadectwo szkolne,

a nadto wykazać się pewną praktyką o prowadzeniu biura podawczego i registratury.

Posada nadaną będzie z dniem 1 października b. r. prowizorycznie. Ustalenie na posadzie nastąpić może po roku zadawalniającej służby.

**Z Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu**

dnia 28 sierpnia 1919 r.

Sekretarz **Bielewicz** w. r. Prezes **Horodyński** w. r.



Tow. budowlane :: i handlowe :: **„POPRAD“** Spółka z ogr. odp. w Nowym Sączu

**Biuro ulica Matejki 17. Telefon 92.**

Uchwałą Spólników z dnia 12 sierpnia b. r. postanowiono

**powiększyć znacznie kapitał zakładowy**

przez dobrowolne podwyższenie dotychczasowych wkładek, jak również przez przyjęcie nowych Spólników.

Pożądany przedewszystkiem udział fachowców z większym kapitałem.

Najniższy udział 2.000 koron.

Deklaracye odnośne i wpłaty przyjmuje Dyrekcya **do końca września 1919 r.,** jak również udziela wszelkich wyjaśnień w biurze przy ulicy Matejki 17.

8431 **DYREKCYA.**



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.